

Mieczysława Romankówna

Nowe szczegóły metryki i biografii Bolesława Prusa

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 50/1, 209-227

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MIECZYŚŁAWA ROMANKÓWNA

NOWE SZCZEGÓŁY METRYKI I BIOGRAFII BOLESŁAWA PRUSA

Zgodnie z relacją Piotra Grzegorzcyka, którą powtórzył Zygmunt Szweykowski w monografii *Twórczość Bolesława Prusa*¹, Stefan Demby posiadał wyjątkowe materiały biograficzne dotyczące polskich pisarzy pozytywistycznych, a zwłaszcza jakieś rewelacyjne szczegóły o dacie urodzenia Prusa. Niestety, śmierć przeszkodziła Dembememu w opublikowaniu owych materiałów. Jeżeli jednak nowe szczegóły biografii Prusa i jego rodziny, które przedstawiamy tutaj, choć w drobnej części pokrywają się z tym, co wiedział Demby, możemy mieć nadzieję, iż wkrótce odnajdziemy resztę owych rewelacyjnych, nie ogłoszonych przez niego wiadomości biograficznych.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, jak skąpe posiadamy dane o życiu Prusa, a to utrudnia przecież analizę jego twórczości publicystycznej i literackiej. Zawsze zadziwiała historyków literatury wyjątkowa dyskrekcja pisarza, który, jak stwierdzają jemu współcześni, nie lubił opowiadać o swej twórczości i życiu. Dzisiaj fakt ten nasuwa dwa przypuszczenia: albo Prus był tak z natury skryty, albo do milczenia skłaniały go powody, dla których nie mógł, zwłaszcza o pewnych okresach swego życia lub swej rodziny, mówić, obawiając się, aby nieostrożnym słowem nie narazić innych osób. Która z tych hipotez jest bliższa prawdy, odpowiemy na pewno po rozpatrzeniu przedstawionych tutaj faktów.

Na wstępie musimy zauważyć, że biografią Aleksandra Głowackiego zajmowali się już, rzecz zrozumiała, badacze okresu pozytywizmu i jego twórczości. Dokumenty takie, jak metryka urodzenia,

¹ Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*. T. 1. Poznań 1947, s. 266. Cytowanych przez Szweykowskiego słów, z powołaniem się na *Ruch Literacki* (1934, nr 10), odnaleźć nie można. Zapewne zaszła tu jakaś pomyłka w odsyłaczu.

protokół rady familijnej, świadectwa szkolne, korespondencja pisarza — rozpatrywane były w oparciu o wiedzę, którą posiadamy o pozytywizmie. Nie można więc czynić żadnego zarzutu, że ten czy inny dokument, choć bezbłędnie odczytany, nie był jednak odczytany całkowicie, że ten lub tamten fakt został przeoczony. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, iż Aleksander Głowacki urodził się w owej najgorętszej epoce rewolucyjnej (na razie wszystko jedno, czy przyjmujemy jako datę jego urodzenia rok 1845, czy 1847), to staje się jasne, że epoka ta, wypadki i ludzie, musiała zostawić jakiś ślad w życiu pisarza. Dowodem tego jest choćby sprawa nie ustalonej jeszcze daty urodzenia Prusa. Dlatego też na życie autora *Lalki* spojrzymy tutaj nie od strony lat popowstaniowych (1863), nie pod kątem widzenia pozytywizmu, lecz za punkt obserwacji przyjmijmy epokę Wiosny Ludów.

Z opublikowanych dotychczas opracowań² wynika, że nie potrafiliśmy ustalić: 1) miejsca i daty urodzenia Prusa; 2) okresu jego pobytu w szkole siedleckiej i kieleckiej; 3) czasu i osób, u których zatrzymał się jego brat Leon (i które znał przyszły pisarz) w Warszawie w latach 1861—1863. Stwierdzając ogólnie uzależnienie Prusa od brata Leona, zbyt mało czasu poświęciliśmy zbadaniu życia tego ostatniego, środowiska, w którym przebywał, ludzi, z którymi się kontaktował i współpracował. Niewiele także wiemy o pozostałej rodzinie Głowackich i ich krewnych. Jest to właściwie *terra incognita*.

W artykule niniejszym zajmiemy się przede wszystkim sprawą metryki Prusa, sprawą kontaktów Leona Głowackiego z konspiratorami powstania styczniowego (czyli ewentualnymi ówczesnymi znajomymi przyszłego pisarza), a wreszcie środowiskiem, w którym się Prus znalazł. Pominiemy natomiast zagadnienie ustalenia po-

² Uwzględniamy następujące prace: L. Włodek, *Bolesław Prus*. Warszawa 1918. — A. Szczerbowski, *Miejsce urodzenia i metryka chrztu Prusa*. *Ruch Literacki*, 1926, nr 2, s. 60—61. — F. Araszkiewicz, *Z lat szkolnych Bolesława Prusa*. Tamże, 1928, nr 10, s. 294—297. — Z. Wasilewski, *Bolesław Prus w powstaniu styczniowym*. *Kurier Poznański* (1931, nr 490) i *Gazeta Warszawska* (1935, nr 32). — F. Araszkiewicz, *Refleksy literackie*. Lublin 1934. — Szwejkowski, *op. cit.*, t. 1. — J. Dobrzański, *Czasy szkolne Bolesława Prusa w świetle źródeł archiwalnych*. Sprawozdania... KUL. Lublin 1949, nr 2, s. 45—48. — K. Tokarzówna: 1) *Bracia Głowaccy w powstaniu styczniowym*. *Twórczość*, 1957, nr 6, s. 91—98. — 2) *O losach powstaniowych Leona Głowackiego*. Tamże, nr 12, s. 173—176.

bytów Prusa w szkołach średnich, chociaż i tutaj narzucają się do dziś poważne wątpliwości³.

Zanim przystąpimy do przedstawienia nowych szczegółów dotyczących metryki Prusa, przypomnijmy, w jaki sposób ustalano dotychczas rok i miejsce jego przyjścia na świat.

Ludwik Włodek, przygotowując materiały do studium o twórczości Prusa, pierwszy odpisał jego metrykę, odnalazłszy ją wśród papierów pośmiertnych (w dawnym mieszkaniu pisarza w Warszawie, przy ul. Żórawiej 8, m. 6) udostępnionych przez Oktawię z Trembińskich Głowacką — żonę pisarza. Dokument ten wzbudził jednak wątpliwości w związku z zachowanym protokołem rady rodzinnej. Według metryki bowiem Aleksander Głowacki urodził się w Hrubieszowie 20 sierpnia 1847, natomiast według protokołu rady rodzinnej z 27 listopada 1856, podpisanego przez najbliższych krewnych przyszłego pisarza, Aleksander ma w r. 1856 lat jedenaście, czyli datę jego urodzenia należałoby ustalić na rok 1845. Włodek przypuszcza przy tym, że Prus urodził się nie w Hrubieszowie, lecz w Żabczu, gdzie mieszkali rodzice dziecka, a tylko chrzest odbył się w Hrubieszowie i tam właśnie spisano akt urodzenia, podając to miasto jako miejsce przyjścia chłopca na świat.

Po śmierci jednego z naszych największych prozaików nie można było stwierdzić na pewno, kiedy i gdzie on się urodził. Włodek, nie chcąc brać wyłącznie na siebie odpowiedzialności za ustalenie tego faktu, dodał do swego studium tekst metryki pisarza, oparty na kopii, która była własnością autora *Lalki*, oraz krótkie streszczenie owego protokołu rady rodzinnej, podważającego, zdaniem badacza, prawdziwość zawartych w metryce danych.

W ten sposób sprawa została na jakiś czas „zawieszona“. Dopiero w 1926 r. Adam Szczerbowski podjął ją na nowo. Zaslugą jego jest sięgnięcie do ksiąg parafii hrubieszowskiej i opublikowanie aktu metrykalnego *in extenso* na podstawie oryginału. Pozwoliło mu to sprostować drobny błąd, który zakradł się do kopii drukowanej przez Włodka. Błąd drobny, lecz, jak się potem okaże, nie bez

³ Np. A r a s z k i e w i c z (Z lat szkolnych Bolesława Prusa) na podstawie dokumentów z Archiwum Wojewódzkiego i Gubernialnego w Lublinie (sygn. 548, dział XII, nr 12, vol. 1) stwierdził, że Prus ukończył w roku szkolnym 1861/1862, czyli w czerwcu 1862, klasę piątą szkoły średniej w gimnazjum lubelskim, otrzymując drugą nagrodę i celujące oceny z matematyki, historii, fizyki i zoologii, natomiast D o b r z a ń s k i (op. cit.) pisze, zresztą bez powołania się na odpowiednie dokumenty, że od 1 II 1862 Prus uczęszcza do szkoły w Siedlcach i tam kończy piątą klasę. Kto tu błądzi?

znaczenia. Oto w kopii metryki opuszczono przy nazwisku Tomasza Radomskiego, świadka chrztu, zapisany w księdze jego zawód: organista.

Drugą zasługę Szczerbowskiego stanowi stwierdzenie, iż Żabcze należy do gminy Poturzyn (pow. tomaszowski) i położone jest od Hrubieszowa w odległości kilkudziesięciu kilometrów. Odległość ta uniemożliwiała podróż z noworodkiem i niezbyt zdrową matką. Toteż Szczerbowski postawił inną hipotezę. Jego zdaniem, matka pisarza, osoba chorowita, która w trzy lata po urodzeniu Aleksandra zmarła na gruźlicę, na dłuższy czas przed rozwiązaniem zjechała do Hrubieszowa, chcąc mieć lepszą opiekę lekarską; tutaj też urodził się i został ochrzczony Aleksander Głowacki.

Trzecią заслуłą Szczerbowskiego jest zebranie w Hrubieszowie wiadomości, które zachowały się w ustnej tradycji o rodzinie Głowackich, a zwłaszcza o Aleksandrze i jego matce. Jak wiemy, tradycja taka dłużej przechowuje się w małych miejscowościach niż w wielkich miastach. Zwłaszcza jeśli jej przedmiotem jest jakaś znaczna osoba, a taką właśnie dla Hrubieszowa był Bolesław Prus. Szczerbowski pisze:

Dużo przy tym w tej sprawie mówi tradycja ustna, żyjąca do dziś dnia w Hrubieszowie: według niej ks. Troszczyński, proboszcz hrubieszowski, kapłan-patriota, uwięziony potem za współudział w powstaniu styczniowym, był bliskim krewnym Głowackich (matki pisarza prawdopodobnie) i u niego podobno dziecię ujrzało światło dzienne, bliżej opieki lekarskiej niż w zapadłym Żabczu, co mogło być ważne ze względu na słaby stan zdrowia matki pisarza, która odumarła go na suchoty w trzy lata później⁴.

Tradycja ustna nigdy jednak nie jest pewna i chociaż naprowadza często na ślad prawdy, zmylić może także. W danym wypadku wiadomości podane przez Szczerbowskiego pomogą niewątpliwie w odszukaniu niejednego faktu towarzyszącego spisaniu metryki Prusa, dlatego też musimy ocenić je pozytywnie. Po rozpatrzeniu dokumentów i tradycji hrubieszowskiej Szczerbowski skłonny jest przyjąć jako datę urodzenia pisarza rok 1847. Motywuje tę decyzję bardzo poważnym argumentem: oto oryginał metryki został wpisany do księgi urodzonych parafii hrubieszowskiej z lat 1834—1848 na s. 525 pod liczbą 102, w ścisłym porządku chronologicznym, co uniemożliwia przypuszczenie, iż jest on sfingowany. Jakkolwiek w świetle powyższych faktów nie sposób — zdawałoby się — odmówić Szczerbowskiemu słuszności, pewna pomyłka, jak się prze-

⁴ Szczerbowski, op. cit., s. 61.

konamy, doprowadziła go jednak do ewentualnie błędnych wniosków.

Zygmunt Szweykowski, przyjmując hipotezy Włodka i Araszkiewicza⁵, jako datę urodzenia Prusa przyjął rok 1845, natomiast ostatnia biografistka pisarza, Krystyna Tokarzówna, wróciła do koncepcji Szczerbowskiego, dorzucając jeszcze jeden dowód: wyliczenie wieku pisarza według Dobrzańskiego. Sprawę daty urodzenia Prusa uznała też za ostatecznie zakończoną. A jednak nie jest ona zakończona.

Argumenty, którymi operujemy, w dużej mierze znajdują się w sferze domysłów i wyliczeń. Nic dziwnego, że znana wypowiedź Prusa, iż był on starszy od swych kolegów szkolnych, zawarta w *Słótku o krytyce pozytywnej*⁶, zburzy cały gmach twierdzeń, zwłaszcza że o latach szkolnych pisarza też nie wszystko dokładnie wiemy.

Przechodząc do analizy dotychczasowych wiadomości i nowych szczegółów biograficznych, zacytujmy najpierw akt urodzenia Aleksandra Głowackiego według oryginału podanego przez Szczerbowskiego, potwierdzający wypis aktu urodzenia i chrztu otrzymany 7 stycznia 1958 od obecnego proboszcza parafii hrubieszowskiej, księdza Osucha. Brzmi on następująco:

Działo się w mieście Hrubieszowie dnia dwudziestego szóstego grudnia tysiąc osiemset czterdziestego siódmego roku o godzinie piątej wieczór. Stawił się Antoni Głowacki, lat czterdzieści sześć mający, ofcjalista prywatny, w Zabczu zamieszkały, w obecności Tomasza Radomskiego, organisty⁷, lat pięćdziesiąt sześć, i Macieja Patkowskiego, sługi kościelnego, lat czterdzieści sześć mającego, obydwuch w Hrubieszowie zamieszkałych. I okazał nam dziecię płci męskiej, urodzone w Hrubieszowie w dniu dwudziestym sierpnia roku bieżącego o godzinie jedenastej w nocy, z jego małżonki Apolonii z Trzebińskich, lat trzydzieści sześć mającej. Dziecińciu temu na chrzcie świętym, dziś odbytym, nadane zostało imię Aleksander — a rodzicami jego chrzestnymi byli: x. Feliks Troszczyński, proboszcz, z Joanną Grodecką — dziedziczką Gródka. Akt ten stawajacemu i świadkom przeczytany. Ojciec i pierwszy świadek z nami podpisał. (—) x. Feliks Troszczyński, (—) Antoni Głowacki, (—) Tomasz Radomski⁸.

⁵ Araszkiewicz (*Refleksy. literackie*, s. 46) zestawiając daty lat szkolnych Prusa pisze: „można by z dużym prawdopodobieństwem wnioskować, iż Prus urodził się nie w r. 1847, a w 1845 [...]”.

⁶ *Kurier Codzienny*, 1890, nr 308.

⁷ Wyraz ten opuścił w opublikowanej przez siebie kopii Włodek.

⁸ Szczerbowski, *op. cit.*, s. 61. Zarówno w cytowanym tu akcie, jak i we własnym objaśnieniu Szczerbowski pisze błędnie: Trzebińska.

Zobaczmy też, w jaki sposób Włodek streszcza część protokołu rady rodzinnej:

Protokół rady rodzinnej w Urzędzie Wójta Gminy Nowa Aleksandria⁹, d. 15/27 listopada 1856 roku. Nieletni Aleksander Głowacki ma według tego dokumentu lat „jedenaście“, co jest w sprzeczności z wyżej przytoczoną metryką.

Protokół podpisali: z linii ojczystej:

1. Klemens Olszewski, wuj nieletniego (opiekun przydany).
2. Jakub Cyman, wuj nieletniego.
3. Tadeusz Krystek, nauczyciel szkoły elementarnej, przyjaciel i znajomy.

Z linii macierzystej:

4. Marcjanna Trembińska, babka nieletniego (opiekunka główna).
5. Feliks Dąbrowski, nadzorca gmachów instytucjonalnych.
6. Antoni Hetner, kancelista Urzędu Wójta Gminy Nowa Aleksandria.

Dokument ten stwierdza, że po rodzicach nieletniego został majątek do wspólnego podziału między dwóch synów śp. Antoniego i śp. Apolonii z Trembińskich: pełnoletniego Leona Alberta i małoletniego Aleksandra, składający się „z części wsi Maszowa w guberni wołyńskiej, powiecie włodzimierskim, cesarstwie rosyjskim położonej, jak również w kapitale rubli srebrem trzystu u Seweryna Krajewskiego, dzierżawcy dóbr Łykoszyna w pow. hrubieszowskim“¹⁰.

Kim był ów ksiądz Feliks Troszczyński, proboszcz parafii hrubieszowskiej, wymieniony w akcie urodzenia Aleksandra Głowackiego jako chrzestny ojciec dziecka? Jeżeli potrafimy na to pytanie odpowiedzieć dokładnie, opierając się na dokumentach i ścisłych wiadomościach, wiele spraw zostanie wyjaśnionych.

Otóż Julian Ochorowicz, znany uczony epoki pozytywizmu, kolega szkolny Prusa z ławy lubelskiego gimnazjum w okresie 1864—1866, w artykule *Przed trzydziestu laty*¹¹, poświęconym jubileuszowi pracy literackiej pisarza, wspomina, że w pierwszym roku studiów w Szkole Głównej (1866/1867) pomagał Prusowi materialnie jakiś krewny, ksiądz. Można się domyślać, że był to właśnie ksiądz Troszczyński, ojciec chrzestny pisarza a jednocześnie jego krewny ze strony matki. Przypuszczenie może być jednak mylne, gdyż wiadomo, iż rodzony brat matki Prusa był także księdzem. Ksiądz Trembiński podobno jakiś czas mieszkał w Piotrkowie, lecz udowodnić tego nie sposób. Natomiast nie ulega wątpliwości, że w księ-

⁹ Puławy.

¹⁰ Włodek, *op. cit.*, s. 335—336.

¹¹ *Kurier Codzienny*, 1897, nr 1.

gach parafii piotrkowskiej jego nazwiska próżno szukać¹². Może więc był on prefektem szkolnym w Piotrkowie? Włodek — na podstawie ustnej informacji Oktawii Głowackiej — stwierdza¹³, iż mąż jej nawiązał kontakt z księdzem Trembińskim dopiero po r. 1863, gdy lokował u niego brata Prusa, Leona, który zapadł w okresie powstania na nieuleczalną chorobę umysłową. A zatem prawdopodobniejsze się wydaje, iż ksiądz Trembiński zaopiekował się starszym bratem, młodszemu zaś z pomocą materialną, zresztą bardzo szczupłą i niestałą, pospieszył inny krewny, tzn. ksiądz Troszczyński, zwłaszcza iż mógł się poczuwać do obowiązku wobec krewniaka-sieroty, swego chrzestnego syna.

Druga informacja pochodzi od Szczerbowskiego, który — jak już cytowaliśmy — pisał o księdzu Troszczyńskim: „kapłan-patriota, uwięziony potem za współudział w powstaniu styczniowym“. Dla dokładności należy stwierdzić, że powtórzył te słowa *in extenso* Zygmunt Szweykowski¹⁴.

Wszystkie te wiadomości są jednak typu anegdotycznego i trudno je przyjąć bez dokumentów. Sięgnijmy więc do rozprawy Anny Minkowskiej pt. *Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskim*.

Omawiając tu konspirację na terenie Królestwa, autorka opiera się na dostępnych dla niej — niestety, w czasie ostatniej wojny zniszczonych w Warszawie — dokumentach archiwum namiestnikowskiego. Do publikacji dołączone są:

- 1A. Lista członków spisku 1848 r. w Królestwie Polskim.
- 1B. Entuzjastki — członkinie związku.
2. Lista osób zamieszanych w sprawę spiskowców 1848.

Na liście 1A znajdujemy następujące słowa:

63. Feliks Troszczyński, ksiądz-kanonik, w. Wielkanoc 1848 r. Grot[th]usowa, naczelnik pow. hrubieszowskiego, a. 1850 r. (zezn. Świerzb.) Cz. III. Rpt. 7. IV. 1850. Cz. IV. Rpt. 27. III. 1850 i 20. IV. 1850. Cz. VIII. Rpt. Eliaszewicza: zesłanie do tobolskiej gub.¹⁵

A zatem ksiądz Troszczyński w 1848 r. był kanonikiem, pełnił funkcję proboszcza parafii w Hrubieszowie. Do organizacji spisko-

¹² Na podstawie informacji z parafii św. Jakuba w Piotrkowie, otrzymanej 8 I 1958, podpisanej przez sekretarza Z. Mrówczyńskiego.

¹³ Włodek, op. cit., s. 13.

¹⁴ Szweykowski, op. cit., t. 1, s. 266.

¹⁵ A. Minkowska, *Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskim*. Warszawa 1923—1925, s. 103.

wej został wprowadzony na Wielkanoc, czyli 23 lub 24 kwietnia 1848, przez Augustę Grotthusową z Krasickich, jedną z głównych działaczek konspiracyjnych w powiecie hrubieszowskim, gdzie znajdowały się majątki jej męża: Szpikołosy i Dziekanów. O dacie wstąpienia księdza Troszczyńskiego do organizacji dowiedzieli się Rosjanie z zeznań głównego zdrajcy spisku, Romualda Świerzbńskiego (za zdradę zwolniony z więzienia i nagrodzony 300 rublami). Badania śledcze odnoszące się do działalności księdza Troszczyńskiego przeprowadzono 27 marca, 7 i 20 kwietnia 1850, a więc kanonik został aresztowany nie wcześniej niż z końcem marca 1850, tzn. wraz z innymi członkami związku rewolucyjnego.

Należy podkreślić, że Komisja Śledcza nakazała aresztowanie wszystkich spiskowców znanych osobiście lub z nazwiska Świerzbńskiemu, gdyż złożył on zeznanie przeciw wszystkim bez wyjątku, zajmując zaś niepoślednie stanowisko w organizacji, wiedział dużo. Nie był jednak prowokatorem. Zgubiły go słaba wola i tchórzostwo. Aresztowany w pierwszej grupie, otrzymawszy obietnicę wolności wydał wszystko, co wiedział. Aresztowania uniknęło tylko pięciu spiskowców: trzech uciekli, czwartego Świerzbński w ogóle nie znał, piątego nazwiska zapomniał.

Zeznania Świerzbńskiego nie mogły być jednak zupełnie ścisłe, zwłaszcza jeśli chodziło o daty wstępowania do związku poszczególnych osób. Komisja Śledcza była również przekonana, że związek — jak podał Świerzbński — powstał z końcem 1847 r. (wówczas Świerzbński do niego wstąpił), tymczasem nie zgadza się to ze stanem faktycznym. Wiemy na pewno, że organizacja została utworzona w początkach roku 1847. Są na to niezbite dowody. Pierwszy jej naczelnik, Edward Domaszewski, zmarł już 13 marca 1847, a na jego miejsce został mianowany Henryk Krajewski¹⁶. Potwierdza tę datę także fakt, że znany ówczesny literat warszawski, Jan Major-kiewicz, który zmarł z końcem marca 1847, był także członkiem związku, a nawet wciągnął doń niejaką Kołakowską¹⁷, u której mieszkał.

Minkowska twierdzi¹⁸, iż związek powstał w lutym, a może nawet w styczniu, na polecenie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które przekazał Edwardowi Domaszewskiemu gen. Józef

¹⁶ Wszystkie wiadomości o H. Krajewskim podajemy na podstawie biogramu Zakładu Historii i Dokumentacji PAN w Krakowie.

¹⁷ M i n k o w s k a, op. cit., s. 107, poz. 27: *Lista osób zamieszanych w sprawę spiskowców 1848.*

¹⁸ *Tamże*, s. 21—22.

Wysocki, w liście przewiezionym do Warszawy przez Annę Skimborowiczową. W każdym razie w lutym 1847 związek na terenie Królestwa był już jednostką wchodzącą w porozumienie z podobnymi organizacjami w innych częściach Polski, zwłaszcza w Krakowie i Poznaniu.

Nowy naczelnik związku na terenie Królestwa, Krajewski, wprowadził do organizacji ścisły podział na obwody, na których czele stali komendanci wojenni, zwani też naczelnikami, odpowiedzialni za całość prac na swym terenie. Takim naczelnikiem obwodu hrubieszowskiego był ksiądz Feliks Troszczyński. Trudno ustalić datę mianowania go, ponieważ nie wiemy dokładnie, od jakiego czasu Krajewski zastosował ów podział. Zrozumiałe, że do konspiracji mógł ksiądz Troszczyński należeć od dawna, a naczelnikiem obwodu został dopiero później. Twierdzenie to popiera fakt zanotowany w aktach Komisji Śledczej, że do organizacji wprowadziła księżda Grotthusowa Augusta.

Cóż o niej wiemy? Była żoną Krzysztofa Grotthusa. Jego brat ożenił się z Antoniną Sokołowską. Po śmierci męża Antonina Grotthusowa z Sokołowskich zamieszkała w Warszawie, w domu swej siostry, Anny Skimborowiczowej, której mąż, Hipolit, był do r. 1848 redaktorem założonego przez Dembowskiego *Przeglądu Naukowego*. Od dawna wiadomo, jaką rolę w życiu Królestwa i Warszawy spełniał *Przegląd*, czym były tzw. sabaty, czyli sobotnie zebrania w domu Skimborowiczów. Otóż Augusta Grotthusowa, przyjeżdżając dość często do bratowej, Antoniny Grotthusowej, bywała stale u Skimborowiczów, należała do grupy Entuzjastek-konspiratorek skupionych wokół Skimborowiczowej i Żmichowskiej. Kobiety bowiem tworzyły własny związek, który przyłączył się do męskiego dopiero wiosną 1848. Związek kobiecy wcześniej przystąpił do organizowania prowincji niż związek męski. Wiemy, że Wincenta Zabłocka organizowała okręg łukowski, Augusta Grotthusowa przystąpiła do organizowania komórki w Hrubieszowskim. Po połączeniu się obu związków Żmichowska stanęła u boku naczelnika Krajewskiego, a komendantem obwodu hrubieszowskiego został ksiądz Troszczyński (kobiety funkcji komendantów obwodowych nie pełniły) właśnie na Wielkanoc 1848. Datę tę, jak wynika z akt śledczych, Komisja uznała za moment wstąpienia księdza Troszczyńskiego do związku. Wskazuje na to umieszczenie przy nim nazwiska Augusty Grotthusowej jako osoby wprowadzającej. Datę tę znał również Świerziński.

W konsekwencji należy przyjąć, że proboszcz hrubieszowski był w pracy konspiracyjnej zaangażowany znacznie wcześniej. Może wkrótce po objęciu kierownictwa przez Krajewskiego, tzn. wiosną 1847. O powodach tych przypuszczeń, o szczególnym zaufaniu, jakie miał do księdza Krajewski, i o ich współpracy powiemy później.

Spróbujmy teraz odpowiedzieć, jak pełnił ksiądz Troszczyński powierzone sobie obowiązki. Z protokołów Komisji Śledczej wiemy przede wszystkim, że — jak pisze Minkowska — „o sprowadzenie broni starał się na własną rękę naczelnik obwodu hrubieszowskiego, ksiądz kanonik Troszczyński”¹⁹. Współpracował ściśle z Augustą Grotthusową, swoją parafianką, a nadto osobą poleconą przez Krajewskiego, który wiedział, że Grotthusowa jest członkinią grona Entuzjastek. Słowem, obwód hrubieszowski obsadzony był ludźmi pewnymi.

Kanonik hrubieszowski miał wpływ na przebieg prac konspiracyjnych w całym Królestwie. Minkowska stwierdza:

Krajewski jednak nie był oderwanym od życia marzycielem, nie znosił demonstracji i bezcelowości w działaniu spisku, zwrócił się zatem z zapytaniem do księdza Troszczyńskiego, komendanta obwodu hrubieszowskiego, używającego dużych wpływów wśród obywatelstwa i pełnego inicjatywy działacza: czy powstanie w jego okręgu jest w tych warunkach możliwe? Ks. Troszczyński dał odpowiedź, że nie, że możliwym dopiero jest wtedy, gdy rosyjskie wojska pobite cofać się będą przez Galicję. Krajewski na tym postulacie oparł teraz swój plan: rozesłał latem członkom prowincji i w Warszawie instrukcję z żądaniem jak najenergiczniejszego działania oraz przesłania sobie listy ludzi przygotowanych do powstania²⁰.

Jak widać z powyższego, ksiądz Troszczyński liczył na zwycięstwo rewolucji na Węgrzech, na pobicie przez Węgrów wojsk rosyjskich, które posłał Austrii na pomoc Mikołaj I, liczył na cofanie się armii carskiej do Królestwa przez Galicję. W tej sytuacji, wyniszczone walką i marszem, wojsko rosyjskie łatwiejsze byłoby do pokonania.

Niestety, Mierosławski nie uderzył w r. 1848 z Poznańskiego na Królestwo, w 1849 r. rewolucja na Węgrzech została już rozgromiona, w Królestwie zaś wykryto spisek. Skimborowiczową z mężem uwięziono z końcem września 1848; potem posypały się dalsze aresz-

¹⁹ *Tamże*, s. 56.

²⁰ *Tamże*, s. 59. Minkowska podaje to na podstawie protokołów Komisji Śledczej, dotyczących działalności księdza Troszczyńskiego (vol. 50 VI Rpt. 10. X. 1950).

towania. Najwięcej spiskowców wzięto na początku r. 1850, wśród nich — jak wiemy — księdza Troszczyńskiego. Osadzono go w cytadeli warszawskiej.

O uwolnienie księdza Troszczyńskiego upominało się dziesięciu obywateli powiatu hrubieszowskiego, z Janem Nepomucenem Jezierskim, marszałkiem szlachty lubelskiej, na czele. Jezierski otrzymał za to od władz surowe upomnienie, gdyż jako marszałek szlachty był urzędnikiem państwowym. Księdza nie wypuszczono, lecz skazano na osiedlenie w guberni tobolskiej. Kiedy stamtąd wrócił, dokładnie nie wiemy. Prawdopodobnie na skutek amnestii ogłoszonej po wstąpieniu na tron Aleksandra II (1856), wtedy bowiem wrócili z Sybiru współoskarżeni z nim w tzw. spisku rzemieślników (m. in. Krajewski).

Po powrocie do kraju ksiądz Troszczyński znów objął probostwo hrubieszowskie. Skąd jednak powstała w tradycji ustnej podana przez Szczerbowskiego wersja o udziale księdza w powstaniu styczniowym i zsyłce na Sybir? A może było dwóch księży Feliksów Troszczyńskich: jeden konspirator z okresu Wiosny Ludów, drugi, młodszy, powstaniec z roku 1863? I nad tym należy się zastanowić, aby nie popełnić żadnej omyłki.

Okazuje się, że im do nowszych źródeł sięgamy, tym dokładniejsze znajdujemy o księdzu Troszczyńskim wiadomości. Otóż Paweł Kubicki pisze, że proboszcz hrubieszowski urodził się w r. 1804, zmarł w 1880²¹. A zatem w latach 1847—1849, kiedy pełnił funkcję komendanta obwodu, miał lat 43—45, tzn. był w pełni sił męskich. Jeśli jednak tak, to wątpliwe, aby po powrocie ze zsyłki mógł w r. 1863, licząc lat około 60, odegrać w powstaniu styczniowym jakąś poważniejszą rolę; może tylko pomagał powstańcom. Kubicki, który skrzętnie zebrał materiały dotyczące udziału duchowieństwa polskiego w walkach i związkach konspiracyjnych, zauważył tylko, że w r. 1869 ksiądz Troszczyński skazany został przez namiestnika Królestwa na karę 25 rubli.

Prawdopodobnie na zarządzenie władz kościelnych, wydane pod presją policji, proboszcz hrubieszowski opuścił swą parafię — zbyt czarną miał tu kartę. W roku 1875 spotykamy go jako proboszcza w Tarnogórze, majątku Krasińskich i Czyżowskich. Ale i tu nie należy do potulnych poddanych carskich. Przerzucił się całkowicie do akcji pomocy unitom. Policja stwierdza jego „szkodliwy wpływ na

²¹ Zob. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861—1915*. Cz. 1. T. 2. Sandomierz 1933, s. 272, poz. 381.

przyłączonych do prawosławia“. 28 lutego 1876 udzielono proboszczowi tarnogórskiemu surowego napomnienia za „nieuszanowanie rozporządzeń władz rządowych“. 6 lutego 1877 generał gubernator lubelski zwrócił się do biskupa lubelskiego z żądaniem, aby ksiądz Troszczyński został przeniesiony na takie probostwo, gdzie nie ma unitów. Był więc niepoprawnym przestępcą politycznym. Nieznane są ostatnie cztery lata jego życia, nie wiemy, czy i gdzie po raz wtóry go przeniesiono, w jakiej parafii zmarł. Pozostała jednak w Hrubieszowie niezatarta pamięć o księdzu-bojowniku, skoro owa tradycja ustna o jego udziale w powstaniu styczniowym i Sybirze zmyliła Szczerbowskiego.

Poznawszy życie księdza Troszczyńskiego wróćmy do metryki Prusa. Jeżeli więc historycy stwierdzili, że związek konspiracyjny ostatecznie został zorganizowany w marcu 1847, nasuwa się przypuszczenie, że z końcem roku — ściślej: 26 grudnia, kiedy spisano metrykę Prusa — ksiądz Troszczyński był poważnie zaangażowany w pracy rewolucyjnej, zwłaszcza że, jak widzieliśmy, Krajewski miał doń większe zaufanie niż do innych komendantów obwodowych.

Wiadomo, że konspiratorzy okresu Wiosny Ludów wszelkie zjazdy, a przede wszystkim zjazdy delegatów prowincjonalnych, władz konspiracji itp. najchętniej urządzali w czasie uroczystych świąt. (Pamiętamy np., że kanonik hrubieszowski został wprowadzony do związku na Wielkanoc.) W nurcie ludzi wzajemnie się odwiedzających łatwiej było zamaskować zgrupowania związkowców; policja również bywała wówczas mniej czujna.

Jeśli: 1) konspiracja powstała w Królestwie na początku r. 1847, 2) kanonik hrubieszowski do niej należał dość wcześnie, 3) zjazdy konspiratorów urządzano w okresie wielkich świąt kościelnych, 4) ostrożność była jednym z podstawowych obowiązków związkowca — to wprost natarczywie nasuwa się wniosek, że podczas świąt Bożego Narodzenia 1847 księdza Troszczyńskiego prawdopodobnie w Hrubieszowie nie było. Może miał zjazd w Warszawie, może był delegowany do innego obwodu lub sprowadzał broń. W takich wypadkach trzeba było pamiętać o alibi, najlepszym zaś alibi był podpis na dokumencie podpisanym i przez inne osoby.

Zwróćmy uwagę na to, że metryka Prusa została spisana w drugim dniu świąt i to o późnej porze, bo o godzinie piątej po południu. Według informacji obecnego proboszcza hrubieszowskiego, księdza Osucha, 25 grudnia 1847 nie zanotowano w księdze metrykalnej

ani jednego aktu urodzenia. 26 grudnia po metryce Prusa znajdują się jeszcze trzy inne, a zatem ta nie jest ostatnia, co mogłoby budzić pewne podejrzenia. Ksiądz Osuch pisze nadto, że metryki wpisywał do księgi organista, a proboszcz je potem podpisywał wszystkie razem. Łatwo przypuścić, że Radomski, organista hrubieszowski w r. 1847, figurujący na akcie urodzenia i chrztu Aleksandra Głowackiego, odczekał z wpisaniem tej metryki do możliwie najpóźniejszej godziny, kiedy był już pewien, że policja nie zauważyła nieobecności proboszcza. Chodziło bowiem i o to, by na akcie umieścić nazwisko księdza Troszczyńskiego także jako ojca chrzestnego, czyli osoby, która w zwykłych okolicznościach musi być w czasie chrztu obecna. Radomski mógł nawet zostawić na tę metrykę wolne miejsce, czekając z wpisem na powrót proboszcza. Ryzyko w drugi dzień świąt po południu było już niewielkie. Ostatecznie można się było tłumaczyć pomyłką.

Proboszcz hrubieszowski mógł sobie pozwolić na sfingowanie metryki tylko z wiedzą i zgodą co najmniej jednego z rodziców dziecka, wybrał więc do tego celu swych krewnych Głowackich. Nie dziwi też, że wymienionymi w dokumencie świadkami są bliscy współpracownicy księdza: organista i kościelny. Proboszcz mógł przecież liczyć na nich w razie „wsypy“, a nikogo innego prócz dziedziczki Gródka, Grodeckiej, nie potrzebował poza tym w sprawę wtajemniczać. Jeżeli natomiast pamiętamy postawę obywateli Hrubieszowskiego po aresztowaniu kanonika, rozumiemy, że Grodecka mogła być o wszystkim poinformowana bez żadnej obawy. Tu miejsce, by zrozumieć również, jak ważny błąd popełnił Włodek opuszczając określenie zawodu świadka Tomasza Radomskiego. Nie jest to bowiem obojętne, iż jako świadkowie figurują: kościelny i organista. W tamtej epoce rodzice dbali na ogół o to, by świadkami przy podobnych aktach byli ludzie znaczni. Czyżby rodzice Prusa tak bardzo się pod tym względem wyróżniali i mieli tak demokratyczne nastawienie?

Notatki dotyczące działalności księdza Troszczyńskiego po powstaniu styczniowym mówią, że kanonik nielegalnie wpisywał do ksiąg swej parafii chrzty unitów, a zatem w ogóle uprawiał ten proceder, którego się domyślamy konkretnie w związku z metryką Prusa. Po powrocie jednak z Sybiru ciążyło już na dawnym konspiratorze czujne oko policji, dlatego wpisy te przestały się potem udawać.

Ksiądz Troszczyński — mocno obwiniony jako komendant obwodowy i rewolucjonista trudniący się sprowadzaniem broni, tzn. jednym z najcięższych przestępstw politycznych — potrafił widocznie obronić się przed Komisją Śledczą równie silnymi argumentami, skoro otrzymał karę znacznie niższą niż inni współoskarżeni. Tamci poszli do kazamat, do twierdz, w rotę aresztanckie, on został skazany na osiedlenie, czyli pozostawiono mu w pewnej mierze wolność osobistą.

Włodek i Szweykowski mieli więc poważne powody do podważenia autentyczności metryki Prusa, do przypuszczeń, że została ona sfingowana. W świetle przedstawionych tu faktów protokół rady rodzinnej nabiera większej siły dowodowej, a udział w radzie najbliższych krewnych, dokładnie poinformowanych o wieku chłopca, pozwala przypuszczać, że raczej w protokole zawarte są dane prawdziwe.

Próbowano także określać czas sfingowania metryki na r. 1863, kiedy to Prus, osadzony w więzieniu za udział w powstaniu styczniowym, mógł być zwolniony od odpowiedzialności jako małoletni. Rodzina więc rzekomo postarała się o „odmłodzenie“ go o dwa lata. Dowodzeniu temu sprzeciwia się wpisanie metryki w ścisłym porządku chronologicznym w r. 1847, co uniemożliwiałoby wprowadzanie jakichkolwiek poprawek w roku 1863.

A teraz pytanie: czy istnieje autentyczna metryka Prusa? Mogłaby się ona znajdować w parafii Oszczów-Dolhobyczów, do której do dziś należy Żabcze. Niestety, nie da się już tego sprawdzić. Obecny proboszcz parafii, ksiądz Stanisław Mamczarz, informuje bowiem, że tamtejsze księgi metrykalne zachowały się tylko do r. 1835 i dopiero od drugiej połowy roku 1847. Nie znaleziono w nich również, w rubrykach z lat 1833—1834, metryki urodzenia Leona Głowackiego.

Ojciec Prusa był „oficjalistą prywatnym“, zmieniał więc miejsca pracy. Być może dlatego starszy syn urodził się i został ochrzczony w jakiejś innej miejscowości. Jeśli tak samo wyglądała sprawa z Prusem, była to dla proboszcza hrubieszowskiego okoliczność szczególnie dogodna, spisanie bowiem prawdziwej metryki w innym okręgu prawie wykluczało możliwość konfrontacji z fałszyfikatem. Obecnie również tylko przypadek mógłby sprawić odnalezienie metryki prawdziwej. Hipoteza, iż rodzice Prusa aż dwa lata ociągali się ze spisaniem aktu urodzenia i chrztem dziecka, jest raczej wątpliwa; zwłaszcza że matka — jak wspominaliśmy — była

osobą chorowitą i chyba nie czekałaby na to, aby koniecznie chrzcić syna w parafii swego krewnego.

Jeszcze jedna uwaga *à propos* opublikowanej przez Włodka kopii. Została ona wystawiona przez księdza Troszczyńskiego osobiście, w dniu 3 września 1869. Dlaczego kanonik hrubieszowski wystawił ją właśnie w owym fatalnym dla siebie roku, kiedy to — jak pisze Kubicki — skazano go za „nielegalną“ działalność? Prosił go o kopię Prus? Nie wiadomo.

W każdym razie na podstawie zebranych tu faktów widzimy na razie, że nauka gromadzi wokół omawianego dokumentu coraz więcej dowodów osłabiających jego autentyczność, skłaniających raczej do przypuszczenia, iż jest on sfingowany. Zsumujmy je: 1) protokół rady rodzinnej, 2) działalność konspiracyjna księdza Troszczyńskiego, 3) jakby celowo dobrani świadkowie „niskiego stanu“: organista i kościelny, 4) ewentualnie nieznane materiały zebrane przez Dembego, 5) brak podstaw do przyjęcia sfingowania dokumentu dopiero w 1863 roku.

*

Jednym z pytań, na które do dziś nie znaleziono odpowiedzi, pozostaje pytanie: kiedy, gdzie i u kogo przebywali bracia Głowacy w Warszawie? Próbuje odpowiedzieć na nie, choćby niedokładnie, na podstawie: 1) nowego odczytania protokołu rady rodzinnej, 2) znanej nam metryki Prusa, 3) znajomości jego grona rodzinnego.

Przede wszystkim przypomnijmy, że od lutego 1861 trwały w Warszawie ciągle manifestacje poprzedzające powstanie styczniowe. Był to, z jednej strony, okres szczególnego podniecenia patriotycznego, z drugiej — wzmagających się represji policyjnych ze strony Rosji. Warszawa od lutego 1861 pociągała ku sobie młodzież całego Królestwa. Niewątpliwie — również Leona Głowackiego.

Historia powstania notuje, że Leon Głowacki w październiku 1861 był członkiem trzyosobowego komitetu czerwonych dla miasta Warszawy. Ciekawe, w jaki sposób ten żyjący przez cały czas z dala od stolicy młodzieniec został, bodaj na chwilę, członkiem najwyższej władzy konspiracyjnej. Utrzymuje się przekonanie, że w krąg konspiratorów wprowadził go Roman Żuliński, jeden z członków Rządu Narodowego. Gdzie, kiedy i przez kogo Żuliński poznał Leona? Na jakiej podstawie zaufał Głowackiemu tak bardzo, że oferował mu w swej prywatnej szkole warszawskiej stanowisko nauczyciela? Czy nikt między nimi nie pośredniczył?

Otóż w r. 1856 lub 1857 wrócił z Syberii Henryk Krajewski i wraz ze swą żoną (wdową po pierwszym naczelniku, Domaszewskim, Anną z Lewickich) zamieszkał w stolicy. Kim był Krajewski dla Głowackich? Rozpatrzmy jego stosunki rodzinne. Ojcem Henryka był Seweryn Krajewski, ten, którego wymienia protokół rady familijnej jako dzierżawcę dóbr Łykoszyn w powiecie hrubieszowskim. Żoną Seweryna, a matką Henryka, była Tekla Troszczyńska, rodzona siostra proboszcza hrubieszowskiego. Ponieważ matka braci Głowackich to również bliska krewna księdza Troszczyńskiego, zatem Leon i Aleksander Głowaccy oraz Henryk Krajewski byli dosyć blisko spokrewnieni. Nadto — rodzice ich żyli z sobą w przyjaźni, czego dowodzi protokół rady familijnej, będący oznaką zaufania Antoniego Głowackiego do Seweryna Krajewskiego.

Teraz jasne się staje, dlaczego naczelnik Krajewski tak bardzo ufał księdzu Troszczyńskiemu — swemu wujowi. Na komendanta obwodu hrubieszowskiego proboszcz upatrzony był przypuszczalnie od dawna i od dawna zapewne — tzn. od wiosny 1847, kiedy Krajewski objął kierownictwo organizacji — pomagał siostrzeńcowi w pracach konspiracyjnych.

Leon Głowacki, starszy od Aleksandra o lat około 12, bliższy był wiekiem Henrykowi Krajewskiemu niż Prus²². Szkołę elementarną ukończył w Hrubieszowie, średnią w Lublinie. Słyszał wówczas niejednokrotnie imię Henryka, tak blisko spokrewnionego z kanonikiem hrubieszowskim. Może Henryk przyjeżdżał do swych rodziców i Leon znał go nawet osobiście? Fakt, że Troszczyńscy, Krajewscy i Głowaccy byli rodziną, i to rodziną żyjącą w przyjaznych stosunkach. Lata 1848—1855 są dla tej rodziny tragiczne.

Biorąc rok 1845 jako datę urodzenia Prusa, zauważmy, że w r. 1848 umiera mu matka, około r. 1855 ojciec. W roku 1850 aresztowany zostaje w Warszawie Henryk Krajewski, w Hrubieszowie — wuj, ksiądz Troszczyński. Rozpoczęło się straszliwe śledztwo, Krajewski dwukrotnie usiłował popełnić samobójstwo.

Do Lublina nie tylko dochodziły wieści o martyrologii uwięzionych w Warszawie; w lubelskim gmachu pokarmelitańskim osadzono aresztowane za udział w konspiracji kobiety. Od 7 stycznia do 7 sierpnia 1851 przebywa tam m. in. Augusta Grotthussowa. Od 26 października 1849 do 9 lutego 1852 Narcyza Żmichowska, główna kasjerka związku na terenie Królestwa. Spotyka ona

²² Data urodzenia H. Krajewskiego dotychczas nie jest ustalona. Urodził się on albo 20 XII 1824, albo 5 VIII 1826.

w więzieniu Augustę i Paulinę Zbyszewską. Zbyszewska opuszcza więzienie w grudniu 1849, na skutek interwencji znanego nam już marszałka szlachty lubelskiej, Jana Jezierskiego. Powyższe fakty znajdują udokumentowanie w protokołach Komisji Śledczej przedstawionych przez Minkowską i w grypsach więziennych oraz w korespondencji Żmichowskiej, wysyłanej z Lublina do przyjaciół warszawskich²³.

Z matką Henryka Krajewskiego, Teklą Krajewską, spotykała się Żmichowska w Lublinie w okresie pobytu pod nadzorem policyjnym. W swej korespondencji lubelskiej pisarka notuje wyjazdy Krajewskiej do Warszawy celem zasięgnięcia wiadomości o uwięzionym Henryku. Krajewska miała w Lublinie towarzyszek niedoli w osobach siostr Anieli i Franciszki Jarmundówien. Ich brat, Stanisław, siedział wraz z Henrykiem w cytadeli. Jeżdżąc do Warszawy, Krajewska często zabierała listy Żmichowskiej, pisarce bowiem, przebywającej na urlopie więziennym, nie wolno było korespondować drogą normalną. Z Hrubieszowem utrzymuje Żmichowska stały kontakt przez Teklę Dębską, dawną nauczycielkę dzieci Augusty Grotthusowej, a potem jej przyjaciółkę.

W tym mniej więcej okresie Antoni Głowacki, przeczuwając zapewne swą bliską śmierć, wręczył ojcu Henryka 300 rubli. A może Krajewscy pożyczyci je, by pomóc synowi? Trudno odpowiedzieć. W każdym razie pieniądze miały zostać zwrócone Leonowi i Aleksandrowi.

Czy możliwe, aby Leon Głowacki, liczący w r. 1856 przeszło 20 lat, nic nie słyszał o swym kuzynie Henryku Krajewskim? Jeśli więc przyciągała go Warszawa przed powstaniem, można się domyślać, do kogo się tam udał.

Po powrocie z pierwszej zsyłki Krajewski pracował od r. 1857 jako prawnik na stanowisku radcy w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Był w stolicy osobistością popularną. Należał początkowo do stronnictwa białych. W lutym 1861 był jednym z członków delegacji miejskiej do namiestnika Gorczakowa w sprawie pięciu poległych na ulicach stolicy. Był także jednym z trzech redaktorów projektu ustaw Rady Municypalnej, wreszcie — sekretarzem

²³ Korespondencja lubelska do przyjaciółek warszawskich ukazała się w: *Listy Narcyzy Żmichowskiej do rodziny i przyjaciół*. T. 1. Kraków 1885. Grypsy więzienne i listy lubelskie nie znane edytorom korespondencji krakowskiej z 1885 r. opublikował H. Kopia pt. *Listy Narcyzy Żmichowskiej do Tekli Dębskiej i innych osób*. Lwów 1890. Całość tej korespondencji przyniesie wydanie: N. Ż m i c h o w s k a, *Listy*. T. 2. Ossolineum 1960.

Rady Miejskiej. W lutym 1862 został skazany na osiedlenie w Tambowie. Już po dwu miesiącach, w kwietniu 1862, wrócił jednak do kraju. Zawdzięczał to prawdopodobnie interwencji swych rosyjskich przyjaciół. Po powrocie nadal pracował w Towarzystwie Kredytowym, ale politycznie zbliżył się do prawego skrzydła czerwonych.

Kto mógł przedstawić Zulińskiemu Leona Głowackiego? Może Zuliński poznał go przypadkowo i zaufał mu od razu, wprowadzając w krąg najwyższych władz konspiracyjnych?

Sytuacja wyglądała chyba następująco: pragnąc nawiązać stosunki z warszawską organizacją, Leon Głowacki przybył do stolicy i zgłosił się do Krajewskiego, w którego domu poznał konspiratorów. Częściowe potwierdzenie naszych domysłów znajdujemy w doniesieniu dyrektora szkoły kieleckiej, Antoniego Formińskiego, który 22 października i 16 grudnia 1863 pisał do władz:

[Nauczyciel] Leon Głowacki opuścił Kielce na urlop zdrowotny, udając się do rodziny do Warszawy, później w Lubelskie, i nie dając żadnej wiadomości do Kielc nie powrócił²⁴.

W związku z wejściem do konspiracji Leon Głowacki musiał szukać w Warszawie mieszkania i pracy. Zwłaszcza że trzeba było utrzymywać także młodszego brata, tzn. Prusa. Wtedy to, być może, właśnie na polecenie Krajewskiego zaangażował Leona do swej prywatnej szkoły Zuliński. Już jednak w r. 1861 drogi polityczne Leona i Krajewskiego się rozeszły, Leon bowiem stanął od razu na skrajnym skrzydle czerwonych, idąc ręką w rękę z Ignacym Chmieleńskim, Krajewski natomiast dopiero po powrocie z drugiej zsyłki (kwiecień 1862) nawiązał kontakt z tzw. rządem czerwonych prawników Piotra Kobyłańskiego.

Prus na pewno nie był dokładnie poinformowany o konspiracyjnej działalności brata, przypuszczalnie jednak początkowo w stolicy go odwiedzał, a potem — może od września 1862 — z nim tam zamieszkał. Wiedział też o kontaktach brata z Krajewskim, którego znał przynajmniej z pogawędek w gronie rodzinnym. W każdym razie na pytania: gdzie i u kogo przebywali bracia Głowaccy w Warszawie oraz za czyim pośrednictwem wszedł Leon do konspiracji — łatwiej już teraz sformułować odpowiedź, kiedy znamy rodzinne stosunki Prusa.

W lipcu 1864 Henryk Krajewski został zesłany po raz trzeci. Teraz do guberni archangielskiej. Karę tę złagodzono mu potem

²⁴ Tokarzówna, *Bracia Głowaccy w powstaniu styczniowym*, s. 95.

na pobyt w guberni penzeńskiej, w Kiereńsku. Do kraju wrócił stamtąd w roku 1867. Pracował odtąd jako adwokat w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, ale zatwierdzenia swego urzędu nie mógł otrzymać aż do roku 1876. Zmarł 19 czerwca 1897.

Gdy z końcem lata 1866 Prus przybył do Warszawy na wyższe studia, Krajewskiego w stolicy nie było. Zresztą, zdaje się, że nie wiązał go z kuzynem ściślejszy kontakt. Był w stosunku do Henryka zbyt młody. Nie znajdujemy również, przynajmniej na razie, śladu kontaktów między nimi i w latach późniejszych. W okresie 1870—1876 Żmichowska, przyjaciółka żony Henryka, dawna współkonspiratorka, znająca dobrze środowisko, nigdzie nie zanotowała obecności u Krajewskich Prusa. Może go nie dostrzegła? Był dopiero początkującym dziennikarzem i nieznanym jeszcze literatem, podpisującym się pseudonimem. Ze śmiercią Żmichowskiej, w grudniu 1876, zacierają się ślady stosunków towarzyskich Krajewskiego z dawnymi konspiratorami z okresu Wiosny Ludów. Były naczelnik organizacji niepodległościowej z lat 1847—1850 żyje teraz w otoczeniu pokolenia popowstaniowego. Dowodów kontaktu Prusa z Henrykiem Krajewskim trzeba jeszcze szukać we wspomnieniach i korespondencji tej właśnie generacji. Ale poszukiwania owe musimy już zostawić historykom drugiej poł. XIX wieku.